

BARTŁOMIEJ CHROMIK

Centrum Zaangażowanych Badań nad Ciągłością Kulturową, Wydział „Artes Liberales” UW, Warszawa

Iuliia Buyskykh, *Na zachid wid Buhu. Szczodennyky z pohranyzczcja*, XXI, Czer-  
niwci 2024, fotografie.

Nie jest dziś łatwo pisać o pograniczu. Zdaniem wielu badaczy termin ten na gruncie antropologii wyczerpał swój potencjał poznawczy, a jego użycie stanowiło wręcz metodologiczną pułapkę. Pojęcie to zostało ponownie zoperacjonalizowane dopiero niedawno za sprawą prac m.in. Agnieszki Halemby, Magdaleny Zowczak czy Agnieszki Pasięki, które, parafrazując tytuł artykułu ostatniej z wymienionych badaczek (*Jak uratować pogranicze? O teoretycznych modach i metodologicznych pułapkach*, 2016), „uratowały” go jako narzędzie analityczne. Szczególnego rodzaju wyzwaniem stanowi zaś pisanie o pograniczu ukraińsko-polskim. Trudnościom o charakterze metodologicznym towarzyszą problemy wyłaniające się ze splotu niełatwej historii, pamięci oraz bieżącej polityki.

Ryzyko pisania o pograniczu polsko-ukraińskim podjęła Julia (Iuliia) Buyskykh. Ta historyczka, tłumaczka, antropolożka i organizatorka życia naukowego była ostatnio związana z Instytutem Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk oraz z pozarządową organizacją Centrum Antropologii Stosowanej w Kijowie, której jest współzałożycielką. W ramach programu im. Fulbrighta w latach 2019–2020 przebywała na Uniwersytecie Stanowym Pensylwanii jako badaczka wizytująca. Wraz z Tetianą Kalenychenko była gościnną redaktorką specjalnego wydania „Etnografii Polskiej” *Ukraine: Lived Experiences of Past and Present* (LXVII). Obecnie na University College Cork w Irlandii przygotowuje drugą dysertację doktorską. Ponadto jest stypendystką programu *Research Perspective Ukraine* realizowanego w Niemieckim Instytucie Historycznym oraz w Instytucie Historii PAN. Naukowe kontakty Julii Buyskykh z Polską sięgają jednak już lat 2014–2016, kiedy brała udział w licznych programach i projektach organizowanych na Uniwersytecie Warszawskim. Jednym z efektów jej badań etnograficznych podjętych w tamtym okresie jest książka *Ha zachid vid Byzy. Щоденники з пограниччя* (pol. *Na zachód od Bugu. Dzienniki z pogranicza*).

Wbrew tytułowi, Julia Buyskykh nie publikuje swoich dzienników badawczych lub podróży, lecz jedynie używa ich jako materiału dla stworzenia czegoś, co określa mianem „antropologicznego reportażu” (s. 21). Przewodnym motywem całej książki jest pamięć oraz jej związki z tożsamością. Nie oznacza to jednak, że książka ma charakter retrospektywny. Autorka skupia się bowiem na przepracowywaniu pamięci, której efektem może być pojednanie i wyjście z międzypokoleniowej

traumy historycznej. Poszczególne rozdziały, a właściwie eseje oparte na rzetelnych badaniach etnograficznych, są jedynie luźno połączone głównym wątkiem książki. Pokazują one próby radzenia sobie z przeszłością podejmowane na poziomie społeczności lokalnej (Białoborski palimpsest, Bałtycki przystulek Hel, Miasto „trzech kultur”), rodziny (Klucze od cerkwi) lub konkretnej osoby (Ania z poleskich bagien, Strażnik przeszłości, Anioł z Polskiego Wzgórza). Dużo miejsca w książce autorka poświęciła religii. W tym kontekście szczególną uwagę przykuwają „Pielgrzymki do niewidzialnych świątyn”. Jest to znakomite studium religijności, w którym pielgrzymki prawosławnych i grekokatolików, potomków wysiedlonych w ramach operacji „Wisła”, w miejsca, na których dawniej stały cerkwie, zaprezentowane są jako praktyki pamięci, pełniące również funkcję terapeutyczną.

Kolejność rozdziałów odpowiada częściowo chronologii badań prowadzonych przez Buyskykh. Jej szlak wiodł przez Przemyśl, Kalwarię Paclawską i okolice; Przeworsk; Biały Bór, Żuławy i Półwysp Helski; Włodawę i skrawek Polesia leżący w Polsce. Pewne zastrzeżenia można mieć do użycia w kontekstach historycznych nazw będącymi pochodnymi od współczesnych województw (jak Podkarpacie lub Pomorze Zachodnie w odniesieniu do Białego Boru, miejscowości wchodzącej obecnie w skład województwa zachodniopomorskiego, lecz należącej historycznie do Pomorza Gdańskiego) lub choćby braku wytłumaczenia takiej strategii. Obok literówek w polskojęzycznych zapisach, drobnym błędzie w tłumaczeniu niemieckojęzycznego wyrażenia (s. 247) i utożsamienia polskiej gminy z ukraińskim *rajonem* (s. 134) jest to jeden z nielicznych mankamentów książki. Ich znaczenie jest jednak marginalne i pozostaje bez wpływu na jej jednoznacznie pozytywną ocenę.

Nieoczywisty, lecz niezwykle udany jest wybór gatunku, w którym napisana jest książka. W przedmowie Julia Buyskykh pisze wprost, że chciałaby stworzyć coś „na pograniczu pomiędzy antropologią kulturową z jej dobrze rozwiniętą metodologią prowadzenia dzienników terenowych a literaturą faktu” (s. 21). Wbrew mogącym pojawić się wątpliwościom taka decyzja nie wiąże się z obniżeniem metodologicznych standardów. Autorka niejednokrotnie ujawnia bowiem swoją niezwykle wysoką świadomość metodologiczną oraz przywiązanie do zasad prowadzenia badań etnograficznych, zwłaszcza wypracowanych w ramach tzw. zwrotu refleksyjnego. Na czym polega więc przekraczanie przez nią granic wyznaczonych przez ramy tradycyjnego tekstu antropologicznego? Czytelnicy dostrzegą je w użyciu prostego (w najlepszym tego słowa znaczeniu) języka, czyli takiego który pozbawiony jest naukowego żargonu, a jednocześnie pozwala zachować precyzyjność sformułowań, lub w liczbie przypisów, która stanowi średnią pomiędzy tym, co znajdziemy w reportażach i artykułach naukowych.

Te formalne zabiegi pozwalają lepiej uwidocznic podstawowy zamiar Autorki – dopełnienie lub rozszerzenie założeń zwrotu refleksyjnego. Ta wyrosła z postmodernistycznej krytyki zmiana metodologiczna polegała na ukazaniu badacza jako narzędzi w procesie badania etnograficznego, przedstawieniu tego, w jaki sposób ich osoba wpływa na prowadzenie badań naukowych, a w konsekwencji na wytwarzanie wiedzy. Buyskykh pokazuje, że zwrot refleksyjny jest niepełny, jeżeli ogranicza się

do wymiaru epistemologicznego i nie obejmuje sfery uczuć. Za sprawą Richarda Rorty'ego zwykliśmy łączyć postmodernizm z ironią. Założenia metodologiczne książki *Na zavid vid Buhu* w połączeniu z ujawniającym się na jej stronach głęboko empatycznym ja Autorki pokazują jednak, że powstałe na bazie postmodernizmu ramy wypełnić można również... miłością.

Opisane wyżej podejście zostało wykorzystane w dwóch pierwszych rozdziałach książki. Uważam je za jedne z najbardziej udanych prób opowiedzenia językiem przystępnym dla szerszego grona odbiorców o tym, czym jest antropologia (rozdział „Obrus historii”) oraz tego, na czym polegają badania etnograficzne (rozdział „Sezon na maliny”) oraz ogromnego potencjału, który niosą one dla społeczeństw. Lektura tych rozdziałów uświadamia również, jak wiele przeszkód pokonać musi ukraińska antropolożka, aby prowadzić badania etnograficzne w Polsce. Trudności te wiążą się zarówno z przekraczaniem bariery terytorialnej, jaką stanowi przejście graniczne, gdzie wielogodzinnemu oczekiwaniu towarzyszy nieraz poniżające traktowanie przez funkcjonariuszy służb granicznych, jak i z pokonywaniem barier mentalnych czy poznawczych. Przejawem tych ostatnich był fakt, że wielu uczestników badań prowadzonych przez Julię Buyskykh, pomimo długiego i owocnego czasu spędzonego na etnograficznych rozmowach, mimo wszystko było przekonanych, że ostateczny cel jej (Ukraińki) pobytu w Polsce nie wiąże się z nauką, lecz poszukiwaniem męża lub pracy w rolnictwie. Jakże różne są to doświadczenia od tych, które wyniosłem z prowadzenia badań etnograficznych w Ukrainie – na Bojkowszczyźnie i Huculszczyźnie. Jakże mocno wyrwać one mogą polskich etnografów ze strefy komfortu i skłonić do refleksji o własnej pozycjonalności! Ze względu na przedstawione wyżej atuty, a także bliskość czasową i kontekst znajomy dla współczesnego czytelnika w Polsce, rozdziały te mają ogromny potencjał do wykorzystania w praktyce dydaktycznej.

Niezwykłą zaletą książki Buyskykh jest to, że gdy pisze o Polakach i Ukraińcach, z jej pola widzenia nie znikają mennonici, Żydzi, Niemcy, Łemkowie, Bojkowie, Tutejsi, Kaszubi „i wszyscy ci, którzy wolą nie mieć tożsamości określonej sztywnymi terminami” (s. 18). Praktyka dostrzegania niewidocznego i wsłuchiwanie się w to, co przemilczane, najpełniej została wykorzystana w rozdziale „Perekinczyki”. W społeczności mniejszości ukraińskiej w Polsce określenia tego używa się w odniesieniu do pochodzących z niej osób, o których uważa się, że zaprzeczyły swojej przynależności etnicznej, wyrzekły się własnego pochodzenia przez zmianę wyznania lub języka. Asymilacja do grupy większościowej była jedną z odpowiedzi na traumę wysiedleń, powojennych prześladowań i życia w PRL z piętnem „Ukraińca”, bardzo często skutkowałą jednak ostracyzmem ze strony opuszczonej społeczności. Podobne doświadczenia nie są udziałem wyłącznie potomków Ukraińców i Łemków, ofiar operacji „Wisła”, ale i osób wywodzących się z innych mniejszości językowych i etnicznych w Polsce. W rozdziale „Perekinczyki” chyba najmocniej uwidacznia się dążenie autorki do oddania głosu ludziom, których historie „często nie wpisywały się we współczesne kategorie narodowej, etnicznej, religijnej i wyznaniowej przynależności, jakimi zwykliśmy myśleć i operować” (s. 38) i jako takie „różnią się, a nawet zaprzeczają oficjalnym narracjom narodowym Ukrainy i Polski” (s. 39). Istnieje

pokusa, by twierdzić, że tego rodzaju podejście spełnia postulaty Lili Abu-Lughod o pisaniu przeciw kulturze (lub kulturom). Użycie przyimka „przeciw” wydaje się jednak nieodpowiednie w odniesieniu do antropologii, której ideałem jest „przemówić przystępnym językiem i poprzez opowiadanie historii – przede wszystkim innych ludzi, ale i swojej osobistej – wnieść swój mały wkład w to, żeby świat stał się trochę lepszy” (s. 23). Taka antropologia, choć zawsze krytyczna wobec kultury, nie pisze przeciwko niej, pisze dla niej.

Mam szczerą nadzieję, że *Na zachód wid Buhu* doczeka się tłumaczenia na język polski, i tym samym otrzyma szansę, by stać się istotnym elementem debaty publicznej w Polsce. Taką rolę zaczyna już pełnić w Ukrainie, o czym świadczy nominacja do przyznawanej przez tamtejszy PEN Club nagrody im. Jurija Szewelowa<sup>1</sup>. Książka Julii Buyskykh ma potencjał do tego, by zgodnie z tytułem swojego epilogu być „lekarstwem na przeszłość” i jako taka wzmacniać ukraińsko-polskie pojednanie.

---

<sup>1</sup> Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się po złożeniu recenzji do druku.